Nr. 354 — We Lwowie Wtorek dnia 22. Grudnia 1891. — Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 21. grudnia

Możnaby się o to spierać, czy to, na co się teraz zanosi w wewnętrznej polityce austrjackiej, jest naturalną i logiczną konsekwencją tego co się dotychczas działo, czy też nowa a nieprzewidziana zmiana zapatrywań i kierunków u sfer decydujących. Mamy na myśli konferencje, odbyte między prezydentem ministrów, hr. Taaffem, a przewódcami zjednoczonej lewicy, dr. Plenerem i bar. Chlumetzkym, których rezultatem ma być powołanie członka lewicy do gabinetu. My, z naszego punktu widzenia, gotowiśmy raczej fakt ten poczytać za zmianę i to wcale znaczącą. Pamiętać należy o tem, że członek niemiecko-liberalnej zjednoczonej lewicy ma wejść w skład gabinetu — według dotychczasowych zapewnień wiarygodnych — jako minister bez teki i pamiętać także należy o drugiej okoliczności, czem, podług dotychczasowych tradycyj, są w Przedlitawji ministrowie bez teki. „*Landsmann-Minister*" nazywa ich opinja publiczna. Takimi ministrami-rodakami są dzisiaj Zaleski i Prażak, takimi byli Grocholski i Ziemiałkowski. Specjalnem ich zadaniem było reprezentowanie poszczególnego stronnictwa narodowego w radzie korony, a o przyszłym ministrze bez teki wyraża się prasa niemiecko-liberalna zupełnie tak samo. *N. freie Presse* wyraźnie zaznacza, że zadaniem przyszłego ministra będzie reprezentowanie zjednoczonej lewicy w radzie korony i utrzymanie stosunków i łączności między stronnictwem a rządem. Zadanie więc nowego ministra będzie zupełnie analogicznem do tego, jakie spełniali dotąd inni ministrowie rodacy. Przed kilku laty mówiono już o powołaniu reprezentanta lewicy na stanowisko ministra bez teki; wtedy Niemcy z oburzeniem odparli taką insynuację, bo się uważali za c. k. wyłącznie uprzywilejowane stronnictwo państwowe — któremu się nie godzi być na równi traktowanem z Polakami i Czechami. Dzisiaj w tych zapatrywaniach zaszła zasadnicza zmiana, która się równa zupełnemu zwrotowi. Jeżeli dawniejszy kierunek — biorąc rzecz ze stanowiska ogólnego, zasadniczego — chrzcimy mianem centralizmu, wówczas przeciwieństwo jego nazwać trzeba federalizmem. W dzisiejszem zachowaniu się Niemców jest pośrednie uznanie tej zasady.

Parlament niemiecki zrzinał się szybko z traktatami handlowemi i dobrze zrobił. Gdy się jest w położeniu przymusowem, gdy w przedłożonych projektach rządowych żadnych nie wolno czynić zmian, wówczas z pewnością najlepiej załatwić się ze sprawą sumarycznie. To się stało w Niemczech i dobrze się stało. Wszyscy też zadowoleni — z wyjątkiem garstki agrarystów. Zadowolny cesarz, zadowolony kanclerz, któremu uchwalenie traktatów przysporzyło tytuł hrabiego. Wyszczególnienie to zasługuje tem bardziej na podniesienie, że nastąpiło za czyn wysoce pokojowy. Dawniej bywało inaczej. I Bismark wyniesiony został w stan hrabiowski, ale nastąpiło to po upokorzeniu Austrji przez Prusy, nastąpiło to po Sadowie. — Caprivi'ego spotyka ten zaszczyt po zawarciu traktatów handlowych. Bismark został potem księciem po Sedanie, może i Caprivi tej godności się doczeka, ale po dziele również pokojowem. Traktaty handlowe są niezawodnie zapewnieniem pokoju i jego zabezpieczeniem lepszem i pewniejszem, aniżeli, jak się wyrażono, wszystkie kongresy i konferencje pokojowe razem wzięte — może hrabia Caprivi dokona jeszcze dzieła pokojowego, za które go cesarz Wilhelm zrobi księciem.

Awantury afrykańskie, stanowią w dalszym ciągu jeden z głównych powodów zaniepokojenia opinji publicznej na półwyspie Appenińskim. Zaledwie uspokoiła się cokolwiek wrzawa, wywołana wypadkami w kolonji Erytrejskiej, w których kilku jenerałów włoskich odgrywało nieciekawą rolę, aliści znów prasa włoska, powołując się na rokowania, nawiązane w początkach b. m. przez jen. Gandolfi'ego z królikami Tigru, napada na „dwuznaczną" politykę rządu, spoglądającego jednem okiem na Tigre, a drugiem na Szoę. W kwestji tych rokowań wniósł w tych dniach interpellację poseł Martini w parlamencie włoskim a rząd odchodząc od dotychczasowego zwyczaju osłaniania tego rodzaju pertraktacyj możliwą tajemnicą, bez wahania przez usta prezesa ministrów dał pożądane wyjaśnienia. Podług tych wyjaśnień, jenerał Gandolfi z upoważnienia rządu włoskiego odbył z Ras Mangaszą, jako uprawnionym pełnomocnikiem króla Menelika, naradę mającą na celu zaprowadzenie przyjacielskich stosunków sąsiedzkich, oraz ułatwienie handlu płaskowzgórza z okolicami nadmorskiemi. O wyniku tych narad przyrzekł prezes gabinetu zawiadomić zwojego czasu reprezentacje narodu. Prasa włoska w rozmaity sposób omawia tę odpowiedź. Większa część dzienników, uderzona prostotą tego wyjaśnienia, objawia swe zdziwienie, że sprawy tej nie wyjaśniono już dawniej, lecz otaczano ją zbyteczną zupełnie w takim razie tajemniczością. I mowa medjolańska Rudini'ego zawiera w kwestji polityki afrykańskiej bardzo niejasne wzmianki. Ostatnie jednak wyjaśnienie prezesa Rudini'ego dowodzi, iż obecnie Włochy uważają wyłącznie króla Menelika, jako króla Etjopji, a królików Tigru, jako jego podwładnych. W ten sposób usunięto zarzut, jakoby rząd włoski prowadził w Afryce politykę dwuznaczną, forytując raz króla Menelika, to znów buntujących się przeciwko niemu królików Tigru

Słuszne uwagi.

Now. Refor. zamieszcza następujący artykuł, z którym w zupełności się godzimy. Od pewnego czasu zaczęły się pojawiać pogłoski o zamiarach zaprowadzenia na rok przyszły ogólnej narodowej żałoby, spowodowanej nadejściem stuletniej rocznicy tragicznych w dziejach naszych wypadków, których wynikiem był drugi rozbiór Polski i ostateczna utrata naszej niepodległości. Zamiary te, wypływające niewątpliwie z szczerze patryjotycznych pobudek, przedstawiają jednakże tyle trudności i niebezpieczeństw w przeprowadzeniu, że uważamy za nasz obowiązek przeciwstawić im uwagi, zmierzające do zaniechania myśli, która w skutkach swoich znacznie więcej szkody, niż moralnego pożytku przyniosłaby musiała.

Nikt nas zapewne nie posądzi o obojętność względem naszych rocznic narodowych i o chęć tłumienia objawów patrjotycznych uczuć tam, gdzie one swobodnie i prawnie mogą występować i przyczyniać się do rozbudzenia samowiedzy narodowej. Popieraliśmy też zawsze gorąco u nas w Galicji wszystkie obchody naszych pamiątek dziejowych, a każdy z tych uroczystych dni przybierał charakter iście narodowego święta. Każdy z tych obchodów, skupiając w jednym oznaczonym dniu myśli i uczucia około wiekopomnych wypadków przeszłości, krzepił naszą wiarę w przyszłość, a zapoznając z szczytnemi momentami naszych dziejów szersze warstwy społeczeństwa, wzmacniał i rozszerzał najświętsze uczucia miłości ojczyzny. Inaczej się jednak przedstawia w praktycznem wykonaniu myśl wprowadzenia całorocznej żałoby na pamiątkę naszego pogromu.

Żałoba taka nie mogłaby ani wobec nas samych, ani wobec świata nabrać istotnego moralnego znaczenia, jeśliby nie została we wszystkich częściach Polski ściśle, konsekwentnie i jednolicie przeprowadzoną. Czy to jest możliwem w obecnych warunkach? Zdaje nam się, iż każdy na to musi odpowiedzieć przecząco. Pod zaborem rosyjskim wszelkie usiłowanie w tym kierunku spotkałoby się z jak najsroższą represją i dałoby powód do nowych i cięższych prześladowań, które i tak już w nieskończoność rosną. Co gorsza rzuciłoby rozdwojenie w łono samego narodu. Nie podobna bowiem przypuścić, żeby cały ogół mógł się dostroić do nowych ofiar i męczeństw, a to jedynie w celu okazania na zewnątrz tej żałoby, którą przeszło od wieku w sercu swojem nosi.

W skutek tego nastąpićby musiały starcia, wzajemne rozgoryczenia, a zamiast imponującej manifestacji mielibyśmy tylko waśń domową, której wynikiem byłoby nie wzmocnienie, lecz osłabienie patrjotycznego ducha, upokorzenie wobec Europy i nowe zamachy rosyjskiego despotyzmu.

Tutaj w Galicji nie bylibyśmy wprawdzie narażeni na żadne prześladowania i nie mielibyśmy powodu do zbyt daleko sięgających obaw, jednakże i tu wartość podobnej całorocznej manifestacji wydaje się nam aż nadto wątpliwą.

Samo już ograniczenie żałoby narodowej na jedną tylko Galicję odjęłoby jej większą część znaczenia, odejmując ogólno-narodowy charakter.

Co więcej, w samej Galicji nawet trudnoby było przeprowadzić jednolity program na przeciąg jednego roku.

Żałoba taka z natury rzeczy musiałaby być rzeczą dobrowolną tak, jak są nią wszystkie uroczystości narodowe.

Przy uroczystościach tych wszakże ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie biorą w nich udziału nie zakłócają bynajmniej ogólnego nastroju i nie wpływają na obniżenie ich doniosłości.

Przy wprowadzeniu w czyn ogólnej narodowej żałoby, byłoby wprost przeciwnie. Wszyscy, którzyby nie brali w niej udziału, zeszliby mimowoli na stanowisko wrogie, wytwarzając pewien rodzaj kontrmanifestacji. Między nimi mogliby się znaleść nawet ludzie, szczerze i gorąco kraj kochający, w oczach których jednak podobna manifestacja błędem by się wydawała. Więc i tu u nas mogłoby nastąpić rozdwojenie, które go rozmiarów trudno przewidzieć, a które niewątpliwie wyszłoby na szkodę całego społeczeństwa. Trudnoby przytem było samym nawet zwolennikom żałoby, zakreślić stałe jej granice i zgodzić się na jednakowy program.

Noszenie żałobnej odzieży jest tak czczą i nic nieznaczącą formą, że wobec majestatu naszych wiekowych nieszczęść wydawać by się mogło lichem tylko przedrzeźnianiem. Drugi zaś możliwy objaw żałoby, całkowite powstrzymanie się od tańców i rozrywek, czyż jest wykonalnem w całej rozciągłości? Życie ma swoje prawa, z któremi liczyć się potrzeba. Sztuczne ich naruszenie szkodę tylko a nie pożytek przynieść może. W organizmie społecznym wszystkie funkcje żywotne tak są ściśle z sobą związane, że zawieszenie jednej, chcćby z pozoru błahej, wprawia całość w stan nienormalny. Ponieważ zaś zadaniem naszem wzmacniać, potęgować i jednoczyć nasze narodowe siły, unikajmy wszystkiego tego, co je rozdwajać lub osłabiać musi.

Nośmy żałobę z godnością i męstwem w głębi serc naszych, objawiajmy ją szlachetnością dążeń i czynów, a bez oznak zewnętrznych obejść się możemy. Jeżeli zaś pragniemy dać jej jaki wyraz zewnętrzny w przyszłym roku — mamy do tego wielkie pole. Zamiast szat żałobnych ubierzmy się w ofiarność na cele dobra publicznego. Niech każdy według możności upamiętni wiekową rocznicę naszego programu, przyczyniając się do wspomagania istniejących lub zakładania nowych instytucyj społecznych, zmierzających do pomnożenia sił narodu. Tego rodzaju żałoba wyda same tylko dodatnie i trwałe owoce.

Sąd hr. Roona o Falku i Bismarku.

Znane pismo *Deutsche Revue* ogłasza dalsze listy byłego ministra wojny pruskiego hr. Roona, datujące się od 1875—1878, które pod niejednym względem rzucają nowe światło na czas i ludzi, w owym czasie znajdujących się u steru rządu. Dzisiaj ogłasza *Deutsche Revue* list Roona, pisany do Blankenburga w r. 1875, jako odpowiedź na zapowiedziane przez Blankenburga zerwanie Bismarka z liberalnymi ministrami i liberalnym parlamentem. Ponieważ zaś z listu Roona przekonać się znowu można że Bismark tak samo jak Falk był autorem walki kulturnej, czego się obecnie wypiera, więc podam wam odnośny ustęp listu w dosłownem brzmieniu:

„Że Bismark nie będzie mógł na długo gospodarować z liberalnymi biurokratami, dawno było mi jasnem. Bardzo rozsądnie postąpił sobie, że siedząc w Warcinie, pozostawia im czas do zużycia się. Niechaj sobie ci manszestrowie zuikają... Co prawda, bez rzeczywistej podpory w ogóle nie można rządzić. Niezadowolenie Bismarka z ustaw majowych uważam za niesprawiedliwione, gdyż Falk wykonuje tylko z zręcznością i odwagą to wszystko, czego żąda jego mistrz, Bismark: a jeżeli ustawy majowe nic nie są warte, a przynajmniej nie tyle jak to było pożądanem, to Bismark jest przynajmniej równie tyle odpowiedzialnym, co Falk. Do Kanosy żaden porządny człowiek chętnie nie pójdzie, gdyż to byłoby przepaścią. Bismark liczy i pod tym względem na swoje dawne szczęście, albo na jaką pomyślną przypadkową sposobność. I ta się też nadarzy. Że ona jednak nie przychodzi tak prędko, jak so ie życzy, to robi naszego przyjaciela niecierpliwym."

Czy Bismark i teraz jeszcze będzie miał odwagę dowodzić, że on walki kulturnej nie wywołał, że wina raczej spada na ministra Falka samego? Świat naturalnie chętniej da wiarę hr. Rooeowi, aniżeli Bismarkowi, chociażby i teraz jeszcze umywał ręce od całej smutnej walki kulturnej.

W zbiorze listów hr. Roona znajdują się także różne listy cesarza Wilhelma; z tych podaje *Deutsche Revue* niektóre listy cesarza, z których się dowiadujemy, jak sympatje jego podczas wojny rosyjsko-tureckiej stały po stronie Rosji. W jednym z tych listów taki np. czytamy ustęp:

„Mam równą, jak pan, nadzieję, że ostatecznie zwycięstwo osiągnie armja rosyjska, ale Turcy musieliby mieć łuskę na oczach, gdyby spokojnie patrzyli na to, jak Rosjanom przybywają tak ogromne posiłki. Oby tylko byli ślepymi!"

W liście cesarza Wilhelma I., datowanym z dnia 12. marca 1878, znajdujemy następujące bardzo trafne słowa o skutkach wojny rosyjsko-tureckiej i o wartości mającego się zebrać w Berlinie kongresu dla Rosji samej:

„W chwili odebrania listu Pańskiego Plewna się poddała: Rosjanie odnoszą zwycięstwo po zwycięstwie, znajdują się przed bramami Stambułu i zawrą pokój, który im samym jednak mało przyniesie korzyści za niesłychane straty w ludziach, za krew rozlaną i koszta wszelkiego rodzaju, a kto wie, co im jeszcze może być na kongresie uszczkniętem w Armenji i nad Dunajem. Że ten kongres odbywać się ma w Berlinie, by umożliwić na nim obecność Bismarka, jest bardzo zaszczytnem dla Niemiec, a szczególnie dla Prus; ale mnie osobiście to zgotuje niejedną nieprzyjemną chwilę! Ja mam bowiem odgrywać rolę sędziego rozjemcy, ale ten nikomu nie dogodzi!"

Że Rosja na wojnie rosyjsko-tureckiej, a mianowicie na kongresie berlińskim zarobiła jak Zabłocki na mydle, to ona sama wie najlepiej.

Kolej ze Stanisławowa do Marmaros-Sziget.

W dniach 18. i 19. b. m. zebrała się w namiestnictwie pod przewodnictwem radcy namie-

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

— Pomyłka—zawołał przedsiębiorca pogrzebowy, urażony tem przypuszczeniem.—Jeżeli pan znajdziesz w mej księdze jedną fałszywą notatkę, jestem gotów zapłacić, jako karę, pięć procent od mego dochodu z lat dziesięciu!

— A więc nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że mister Stefan Malcolm umarł w Ivy-Cottage i że pan zajmowałeś się jego pogrzebem?

— Nie ma najmniejszej wątpliwości.

— Bardzo dobrze. Gdybyś pan mógł mi dostarczyć odnośnych uwierzytelnionych odpisów z księgi kościelnej, któreby stwierdzały śmierć pana Malcolma, opłacilibyśmy panu sowicie trud pański. Dokument ten potrzebny jest do pewnej małej formalności prawnej. Czy lekarz, który miał w kuracji mister Malcolma, żyje jeszcze?

— Nie, był to stary doktor Dewsnipp, który już umarł, ale syn jego żyje jeszcze i wykonuje praktykę w naszem mieście. Myślę, że ten będzie mógł państwu udzielić wszelkich potrzebnych w tym względzie wiadomości.

— Dziękuję! Zresztą wystarczy nam zupełnie, jeżeli mi pan postarasz się o odpis z księgi kościelnej. Przy sposobności mógłbyś pan także odnaleźć adres owej starej damy.

— Dobrze, chociaż wątpię, by się ten adres na co przydał, bo i ona musiała już dawno przenieść się do wieczności. Bez wątpienia zarobiła przytem któraś z firm londyńskich, które się po prostu narzucają klientom, a przytem umieją także pochodzić około lekarzy.

Stary gaduła poszukał raz jeszcze w książkach i udało mu się w istocie odnaleźć adres, który sobie mister Sampson w swym notatniku zapisał. Adres opiewał: pani Malcolm, plac Russel l. 97

Schowawszy notatnik do kieszeni, podziękował Sampson uprzejmie staremu za udzielone wyjaśnienia i wręczył mu swoją kartę, na której ołówkiem dopisał swój adres: Londyn, hotel Midland.

Krótki dzień zimowy zbliżał się już szybko ku końcowi, a mister Sampson chciał jeszcze przed wieczorem odwieść panią Treverton do domu.

— Właściwie powinnibyśmy byli najpierw zaglądnąć do ksiąg kościelnych — rzekł gdy już oboje wyszli ze sklepu — ale myślałem, że od starego mieszkańca tuteiszego możemy się więcej dowiedzieć. I tak się też stało. Usłyszeliśmy jeszcze o tej starej damie z placu Russel, czego z ksiąg kościelnych dowiedziećbyśmy się nie mogli.

— W samej rzeczy przypominam sobie, że spędziłam w jej domu jeden tydzień — rzekła Laura. — Jakżeż to już dawno temu! Pozostało to wszystko w mej głowie, jak wspomnienie z pobytu w dalekiej jakiejś nieznanej krainie.

— Tak, tak to bywa — odparł Sampson — I ja pamiętam jeszcze siebie, jako małego chłopaka, w krótkich spodeńkach, zasiadającego w ciasnej ławie szkolnej. Było to moje wcześniejsze wydanie.

— Czy sądzisz pan, że późniejsze wydania są poprawne? — zapytała Laura z uśmiechem.

Teraz już mogła się śmiać nawet szczerym, wesołym śmiechem. Ciężki kamień spadł nagle z jej serca.

Jakąż to ulgą było dla niej, że ten tak nisko upadły człowiek nie był jej ojcem!

— Ale kimże wobec tego jest ten człowiek? — zapytywała sama siebie. — Musi to być któryś z przyjaciół mego śp. ojca, gdyż inaczej nie mógłby przyjść w posiadanie portretu mej matki, jakoteż owych listów i papierów..

Teraz postanowiła bez zwłoki udać się do wymienionego przez grabarza domu na placu Russel w tej słabej nadziei, że starą damę w czarnej sukni zastanie jeszcze przy życiu.

XLI.

Z pamiętnika starej damy.

Następnego dnia bardzo pocieszona i pokrzepiona na duchu, wróciła Laura do domu od męża.

Mister Warren odwidził też swego klienta. Znakomity obrońca w pysznym był humorze i teraz już nie miał najmniejszej wątpliwości co do pomyślnego obrotu sprawy, nawet w wypadku, gdyby nie udało się odszukać Desrollesa.

— Człowiek w tym wieku i z takiemi nawyczkami, jak on, nie mógł zbyt daleko się wynieść — utrzymywał zresztą.

Laura stosownie do powziętego zamiaru, udała się do domu na placu Russel. Pierwsze zaraz wrażenie, jakie odniosła, nie było zbyt przyjemne: znalazła się przed starym ponuro wyglądającym budynkiem Osiwiały służący otworzył jej drzwi.

Widok tego starca dodał Laurze otuchy.

Z góry już można było osądzić, że jest to człowiek, który z pewnościścią z jakie pół wieku w tej samej pozostawał służbie

— Czy madame Malcolm zawsze jeszcze mieszka w tym domu? — zapytała Laura.

— Tak jest, łaskawa pani.

— Czy mogę ją zastać w domu?

— Dowiem się zaraz, niech tylko pani będzie łaskawa dać mi swoją kartę — odparł służący, jak gdyby chciał przez te słowa dać do poznania, że pani jego jest jedną z owych dam, które nie pozwalają lada komu przerywać swój spokój domowy odwidzinami. Mogła ona być w domu, albo nie być, stosownie do upodobania.

Laura zrozumiała tę wskazówkę.

Wyjęła z pugilaresu kartę i drobnem pismem dopisała pod swem nazwiskiem następujące słowa:

„Córka Stefana Malcolm, Laura".

Służący ujął tymczasom srebrną tacę, ażeby na niej z należną czcią wręczyć kartę swojej pani.

Nazwisko wypisane na karcie, jak i postać samej Laury musiały wywrzeć na starym słudze dobre wrażenie i natchnąć go pewnem zaufaniem, bo zaprosił nieznajomą do sali jadalnej, w której zresztą wszystko, co się tam znajdowało, było tego rodzaju, iż z wyjątkiem małej fajerki, nie tak łatwo dałoby się wynieść. I pod tym więc względem mógł być stary sługa spokojnym.

Laura usiadła na jednem ze starych krzeseł i czekała, rozglądając się po pokoju

Za kilka chwil powrócił służący i poprosił Laurę, ażeby się za nim udała.

Szerokiemi, dywanem wyścielonemi schodami udali się na górę i niebawem znaleźli się w wielkiej, pustej sali przyjęć, która w wspomnieniach Laury z jej lat dziecięcych odgrywała także pewną rolę i to taką, że Laura do dnia dzisiejszego o tej sali bez dreszczu jakiejś nieokreślonej bliżej trwogi pomyśleć nie mogła.

Był to długi, wysoki pokój, wykwintnie i prawdziwie po pańsku urządzony. Prześliczne starożytne meble nie małą jego stanowiły ozdobę.

Trzy wysokie, firankami gęsto osłonięte okna, nader mało do wnętrza dopuszczały światła, skutkiem czego roztaczał się w całej sali przyjemny półmrok.

Na jednym z wysokich foteli siedziała poważna staruszka, o surowym wyrazie twarzy, ubrana w czarną jedwabną suknię.

Tak jest! to była ta sama postać, ta sama jedwabna suknia, które Laurze jeszcze z poranku wczesnego jej młodości tak bardzo utkwiły w pamięci...

— Ciotko! — odezwała się Laura pierwsza z pewnem drżeniem w głosie i wahaniem, przystępując bliżej do staruszki, jak gdyby wciąż jeszcze była owem małem trwożliwem dzieckiem — czy nie zapomniałaś mnię dotąd?

Stara dama wyciągnęła do niej rękę.

— Nie, kochane moje dziecię — odrzekła bez najmniejszego śladu zdziwienia — nie zapominam nigdy niczego, ani nikogo. O, dobrą ja mam pamięć! Gdy mi służący przyniósł twoją kartę wizytową, z początku — przyznaję — zdziwiłam się nieco, ale zaraz otrząsłam się z tego wrażenia i już wiedziałam, kto ty jesteś Ale teraz siadaj przedewszystkiem tu przy mnie, moja kochana!

Laura uczyniła zadość temu wezwaniu.

— Chciałabym z tobą, moja ciotko — rzekła — pomówić kilka słów o moim ojcu. Dziś może więcej, aniżeli kiedykolwiek indziej, zależy mi na tych wiadomościach, a nikt nie mógł by mię w tym względzie tak dokładnie objaśnić, tylu i tak dokładnych udzielić wiadomości, jak właśnie ty, ciotko..

— Biedny Stefan! — odparła pani Malcolm głosem, zdradzającym rozrzewnienie, jakie w niej nagle ożywione wspomnienia musiały wywołać. Był to człowiek, który za dużo miał serca, a za mało trzeźwego, zimnego rozsądku. Nie był on nigdy nikomu nieprzyjacielem, jak tylko sobie samemu. A więc wyszłaś za mąż, moja kochana? Przypominam sobie, że zostałaś adoptowaną przez jednego z przyjaciół twego ojca. Cieszyło mię to bardzo, że przyszłość twoja jest zabezpieczona, w przeciwnym wypadku ja sama byłabym się starała coś dla ciebie uczynić — może umieściłabym się w jakim instytucie. Jak widzę, przyjaciel śp. ojca twego dotrzymał danego przyrzeczenia.

— O, był on dla mnie nadzwyczaj dobry— odpowiedziała Laura. — Był mi więcej, jak ojcem, ale utraciłam go niestety przed dwoma laty.

— Spodziewam się, że uczynił cię zupełnie niezależną?

— Tak jest, zapisał mi sześć tysięcy funtów.

— Bardzo dobrze. A teraz, proszę, powiedz mi, kogo poślubiłaś?

— Bratanka i spadkobiercę mego dobroczyńcy.

— Jak to się dziwnie splata! W ciągu mego życia miałam już sposobność niejednokrotnie zauważyć, że dzieci lekkomyślnych ojców często w życiu lepiej wychodzą, jak inne, których rodzice wszelkich dokładają trudów, ażeby im zapewnić byt i stanowisko niezależne. Cieszy mię to bardzo, kochane moje dziecię.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

stnictwa p. Leopolda Morawetza, komisja, celem przeprowadzenia rewizji trasy kolejowej Stanisławów—Woronianka, na podstawie projektu, wypracowanego przez jeneralną dyrekcję austr. kolei państwowych, w porozumieniu z król. rządem węgierskim, względem dalszego ciągu tej trasy do Marmaros—Sziget.

W komisji wzięli udział pp.: ze strony Wydziału krajowego, członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i inżynier Mieczysław Świtkowski. Ze strony izby handlowo przemysłowej sekretarz Maksymiljan Bodyński. Ze strony generalnego sztabu kapitan Hugo Kalliwoda. Ze strony dyrekcji domen i lasów dyrektor Józef Glanz. Ze strony jeneralnej inspekcji kolei żelaznych, inspektor Edward Kramer. Ze strony generalnej dyrekcji kolei państwowych, star. inżynier Stanisław Kosiński. Ze strony dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, inspektorowie Antoni Kerekjarto i Wincenty Renzenberg. Wreszcie ze strony zarządu dóbr br. Liebiga w Sołotwinie, dyrektor Hess.

Projektowana kolej ze Stanisławowa do Woronianki, zaliczoną została do kategorji linij głównych drugiego rzędu i ma kosztować około dziesięciu miljonów zł. Kolej ta będzie 96 kilometrów długą i wymaga dużo sztucznych robót, między któremi 5 tunelów.

Projekt obejmuje następujące stacje: Chryplin, Bratkowce, Tyśmieniczany, Przerośl, ewentualnie Tarnowica, Nadwórna, Łojowa, Delatyn, Dora-Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta, Woronianka.

Głównym przedmiotem obrad była proponowane przez Wydział krajowy przełożenie trasy ze Stanisławowa na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterzany, Mołotków do Nadwórny — skąd w dalszym ciągu prowadziłaby trasa kierunkiem projektowanym przez rząd do Woronianki i Węgier.

Za powyższem przełożeniem trasy oświadczyli się stanowczo: delegat izby handlowo-przemysłowej, tudzież dyrektor dóbr br. Liebiga i dyrektor domen i lasów państwowych. W swoim czasie oświadczyły się również za tą trasą starostwo i wydział powiatowy w Bohorodczanach.

Delegat Wydziału krajowego popierając gorąco kierunek ze Stanisławowa na Bohorodczany, Mołotków, Nadwórnę i t. d., zamiast kierunku na Bratkowce Tyśmieniczany, Przeróśl — podniósł całą ważność ekonomiczną takiego przełożenia trasy, a to ze względu na liczne miejscowości posiadające przemysł górniczy, lasowy i domowy, ofiarujące równocześnie znacznie większy ruch transportowy niż nieliczne i o wiele mniej ważne miejscowości, położone przy trasie proponowanej przez rząd między Stanisławowem a Nadwórną.

Przez zbudowanie kolei według trasy, projektowanej przez rząd między Stanisławowem a Nadwórną, przemysłowe i gęsto położone miejscowości, leżące na trasie, proponowanej przez Wydział krajowy, — zostałyby raz na zawsze pozbawione dobrodziejstwa komunikacji kolejowej. Wobec tego delegat Wydziału krajowego objawił zdanie, że linja, prowadząca przez Bohorodczany, Małatków, Nadwórnę i t. d. jest jedynie usprawiedliwioną powszechnym interesem ekonomicznym.

Przeciw trasie, proponowanej przez Wydział krajowy, oświadczyli się jednak delegaci generalnego sztabu, generalnej inspekcji kolejowej i generalnej dyrekcji kolei państwowej. Ostateczna decyzja zawisłą jest od ministerstwa handlu. Wobec nieprzychylnego stanowiska, zajętego przez delegatów: generalnego sztabu i kolei, trudno przypuścić, aby ministerstwo handlu zgodziło się na trasę, proponowaną przez delegata Wydziału krajowego.

Dotychczasowa praktyka pouczyła nas niestety, że rząd od z góry powziętego postanowienia nigdy nie odstępuje, a cała czynność komisji powoływanej dla rewizji trasy kolejowej, ma zazwyczaj tylko akademickie znaczenie.

Wystawa architektoniczna.

Z inicjatywy Tow. politechnicznego zebrało się onegdaj w sali ratuszowej przeszło 60 obywateli, po większej części techników, celem ukonstytowania komitetu wystawy architektonicznej zaprojektowanej na wrzesień r. 1892. Zgromadzenie powitał prezes Tow. polit rektor Franke i wyłuszczył cel projektowanej wystawy: Ułatwienie przymysłowcom naszym postępu we wszystkich robotach, dotyczących budownictwa i zapoznanie publiczności z tem wszystkiem, czego od naszego przemysłu budowniczego żądać może, aby budynki mieszkalne miała trwałe, piękne, wygodne i hygieniczne.

Zgromadzenie powołało p. Franke na przewodniczącego, a pióro objęli inżynierowie Dzieślewski Waler. i Piotrowicz Zyg.

P. Hochberger (naczelnik urzędu budowniczego lwowskiego) przedstawił program wystawy, charakteryzując ją jako czysto informacyjną a nie popisową. Wydatki prawdopodobne wyniosą 5,000 zł. Liczyć należy na subwencję kraju, ale prócz tego wypadnie członkom komitetu zagwarantować po 20 zł. na wszelki wypadek.

Poseł Gniewosz Włodz. (wspólnik fabryki dachówek Lewińskiego we Lwowie) wyraził radość z powziętej myśli. Zdaniem jego wystawa będzie korzystną i powiedzie się, a wpłynie na poprawę budownictwa u nas, gdzie zwłaszcza we Lwowie nie buduje się tak jak to być powinno, i jak wskazują wzory zagraniczne.

Pp. Ciuchciński i Ihnatowicz wyrazili obawę przed szkodą dla przemysłu kraj. jeżeli dopuszczone będą firmy zagraniczne, a mamy architektów nieprzychylnych naszemu przemysłowi. — Prosili więc o zastanowienie się nad tem.

Dr. Czyżewicz, a za nim Wczelak i Hochberger wykazali bezzasadność tych obaw. Zwłaszcza pierwszy wykazał, że w kraju, a specjalnie we Lwowie jest tyle złego, iż czas największy wyrugować je wzorami lepszymi. Do bre okno dla szpitala trudno mieć u nas. Wystawa, dostarczając modelów i wzorów na tego rodzaju urządzenia specjalne, odda wielką usługę. Mamy niezawodnie prawie wszystkie materjały surowe, ale trzeba się nauczyć zrobić z nich przedmioty odpowiednie i dlatego trzeba widzieć systemy nowe a praktyczne.

Po tej dyskusji zgodzono się jednogłośnie na urządzenie wystawy budowlanej krajowej z dopuszczeniem okazów zagranicznych. Co do kosztów, uchwalono gwarancję po 20 zł. od osoby za specjalnemi deklaracjami, które zaraz podpisywano. Do komitetu wystawy wybrani zostali: Bisanz Gustaw, Bratkowski Leon, Braunseis Józef, Dzieślewski Waler., Franke Jan, Hochberger Jul., Janowski Józef, Kamieniobrodzki Alfred, Kudelski Jan, Kuźniewicz Winc., Lewiński Jan, Lubieński Józef, dr Marchwicki Zdz., Michalski M., Münnich Wacł., Piotrowicz Zygm., Radwański Ludw., Rawski Winc., Romanowicz Tad., Sołtyński Aug., Schulz Jan, dr. Czyżewicz Adam, Wczelak Józef, Żacharjewicz Julj., Zima Franciszek.

Do komisji lustracyjnej: Ciuchciński Stan., Heppe Edward, Merunowicz Teofil, Syroczyński Leon, Terenkoczy Władysław.

Remuneracje dla urzędników kolei Karola Ludwika.

Na wniosek generalnego dyrektora kolei Karola Ludwika br. Sochora i za wstawieniem się prezydenta kolei austrjackich br. Czedika przyzwoliło ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 6. grudnia 1891 dla urzędników kolei Karola Ludwika z powodu szybko i znakomicie przeprowadzonej budowy drugiego toru między Krakowem a Lwowem następujące remuneracje:

po 2000 zł.: radca ces. centralny inspektor Goebel Karol, starszy inspektor Arnold Ernest;

po 1000 zł.: centr. insp. dr. Hensel Adam;

po 500 zł.: inspektor Willkomm Jan, starsi inżynierowie Jaworowski Władysław i Jirsak Wacław;

po 400 zł.: starszy inspektor Monné Karol, inspektorowie: Rafałowski Tytus, Veronek Antoni i Goltental Ludwik, starsi inżynierowie: Żmurko Józef, Patelski Franciszek, Finganek Karol i Terlecki Stefan;

po 300 zł.: centr. insp. Elsner Alfred, starszy inspektor Witkowski Stefan, starsi inżynierowie Wysocki Józef, Drozdowski Ludwik, Kałuski Ludwik, Meissner Jan i Macharski Stanisław, inżynierowie Motylewski Zygmunt, Steczkowski Ludwik, Grzymalski Piotr i sekretarz Bogdanowicz Antoni; inżyn. adjunkci Bartak Józef, Sojka Stanisław, Warzeszkiewicz Stanisław, Nagórzański Teodor i Felkel Jan;

po 250 zł.: inżyn. adjunkci Peltz Jan, Godfrejów Adolf, Haleczko Józef, Stwiertnia Adolf, Schwarz Oswald, Jachimowski Edward i Hapanowicz Jan;

po 200 zł. inspektorowie Lendecko Otto, Heppe Edward, Rodler Wilchelm, Gassner Henryk, Langier Andrzej, starszy inżynier, Kehlhepp Andrzej, starszy rewident, Dormus Fryderyk, inżyn. adjunkci Bauer Stanisław, Kołodziej Rudolf, Pragłowski Aleksander, Bieleń Antoni, i Geringer Józef, inżyn. asystenci Goebel Ludwig, Kliment Artur, Zieliński Romuald, Hellebrand Innocenty, Gomoliński Julian, Loegler Teodor, Zygmuntowski Karol, Witkowski Władysław, Czarnek Władysław, Stobiecki Stefan i Neuhoff Stefan.

po 150 zł. starsi inżynierowie: Czerny Ludwik i Jurowicz Bernard, starsi rewidenci: Szyjkowski Jan i Proczkowski Stanisław;

po 100 zł inspektorowie: Löwber Samuel, Reissner Herman, Storch Wacław, starsi inżynierowie: Matkowski August, Ressig Edmund, Brezanyi Mieczysław, sekretarz Schulz Juljusz, koncypiści: Inlender Ludwig, Lang Mieczysław i Solecki Leon, inżyn. adjunkt Januszewski Jan, inżyn. asystenci: Żygulski Franciszek, Platzer Henryk, Wasilkowski Włodzimierz, Przybyłko Stanisław, Goldenberg Józef i Ptaszyński Stanisław dalej naczelnicy stacji: w Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, inżynier Steczkowski Józef, rewidenci: Czyczajczuk August i Zankiel Ferdynand, adjunkt Buszczakowski Leon;

po 80 zł. naczelnicy stacji w Bochni i w Bogumiłowicach;

po 70 zł naczelnicy stacji w Słotwinie, Łańcucie, Przemorsku, Odnoga Sokalska, w Gródku;

po 60 zł. Naczelnicy stacji w Czarnej, Radymnie, Medyce, Mościskach, Sądowej Wiszni, Mszanie.

po 50 zł. Naczelnicy stacji w Podgórzu, Bierzanowie, Podłężu, Kłaju, Biadolinach, Woli rzędzińskiej, Wałkach, Grabinach, Zawadzie, Ropczycach, Sędziszowie, Będziemyślu, Trzcianie, Rudnie wielkiej, Strażowie, Głuchowie, Rogóźnie, Grzęsce, Pełkiniu, Żurawicy, Lackiej woli, Chorośnicy, Rodatyczach, Kamienobrodzie i w Zimnej wodzie, rewident Latour Jan, inżynier adjunkt Marciszewski Józef, asystenci Rosenberg Maurycy i Rużiczka Edmund;

30 zł. kancelista Welichowski Józef.

Oprócz tego otrzymało 63 urzędników ruchu po 10 zł. 13 kasjerów frachtowych po 30 zł., 7. szefów magazynów frachtowych po 30 zł., 6 wozowych po 15 zł., 24 dozorców wozów po 10 zł., 40 dozorców magazynów po 10 zł. i 260 zwrotniczych po 5 zł.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Z Wiednia donoszą, iż hr. Lanckoroński wyjeżdża do Galicji, gdzie zamianuje delegatów komitetu dla wystawy muzykalno-teatralnej. Referat teatralny w komitecie objął p. Stan. Koźmian i zwoła w tych dniach naradę w Krakowie, poczem komitet uda się dopiero w miarę potrzeby do dyrekcji teatrów i władz. — P. Izwolskij, rosyjski pełnomocnik przy Stolicy św., udaje się w tych dniach do Kopenhagi, gdzie nastąpi jego ślub z hrabianką Toll, córką rosyjskiego posła przy dworze duńskim.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Józef Jakimecki, oficjał poczt i telegrafów, przeżywszy lat 48 i Józef Tymiński, uczeń I. kl. gimn. w 14 r. życia. — W Stanisławowie zmarli: Joanna z Kwiecińskich Milerowicz, matka buchaltera stanisławowskiej kasy oszczędności, zmarła d. 6. bm. w 79 r. życia; Franciszek Kański, nauczyciel szkół ludowych, przeżywszy lat 48, zmarł d. 17. bm. — Julja Makowska, żona profesora gimnazjalnego, przeżywszy lat 40, zmarła d. 17. bm. — Leon Gieszkowski, rodem z Lubelskiego, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w Genewie, licząc lat 46 — Paulina z Tustanowskich Krzepowska, żona pocztmistrza i właściciela realności w Mościskach, zmarła tamże w 48 r. życia. — Karolina Libich, żona obywatela miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 56 r. życia.

Kalendarz. Wtorek (22): Zenona M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Opłatek. W kasynie miejskiem odbędzie się wspólny opłatek we czwartek, dnia 24. bm. o godzinie 1 w południe.

Z życia towarzyskiego. P. Stanisław Łukasiewicz z Kadłubisk, zaręczył się z panną Zofją Jakubowiczówną, córką śp. Antoniego i Albiny z Osadców, właścicieli dóbr z Kniaznrowa.

Sufraganem nowomianowanego arcybiskupa mohylewskiego, ks. Kozłowskiego, został na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 17. bm. — jak wiadomo — ks. Simon, rektor rzymsko-katolickiej akademji duchownej w Petersburgu. Ks. Simon liczy obecnie 54 lat życia i studja teologiczne kończył w Monachjum razem z ks. arcybiskupem dr. Stablewskim.

Żałoba narodowa. Otrzymujemy następujące pismo: „W roku przyszłym, jako w setną rocznicę zbrodni dokonanej przez Targowiczan na własnym kraju, my, kobiety polskie, pragniemy przy każdej nadającej się ku temu sposobności, składać liczniejsze i wymowniejsze, niż zwykle, dowody miłości dla ojczyzny, pragniemy z większym, niż kiedykolwiek, zapałem pracować dla dobra ludu, którego praca stanowi byt narodu.

Tysiączne przykłady uczą nas, że drogą chociażby drobnych, lecz ogólnych, ciągłych a wytrwałych wysiłków, osiągnąć się dają poważne rezultaty. Z ufnością przeto i nadzieją zabieramy się do działania w tym kierunku od pierwszego zaraz dnia roku i zamiast rozesłania noworocznych powinszowań, składamy zaoszczędzone w ten sposób centy do kasy „Towarzystwa oszczędności kobiet“ na zboże dla zagrożonych głodowym przednowkiem włościan. (W wielu miejscowościach przednowek ten dzisiaj już się rozpoczął: lud żywi się już rzepą, a kartofle dochodzą do bajecznej ceny 5 zł. za korzec drobnych, jak orzechy).

Ufne, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy w kraju, gdzie bije tyle zacnych i patrjotycznych serc kobiecych, zwracamy się do ogółu sióstr naszych z hasłem: w roku, w którym widmo klęsk i nieszczęść rozdartej ojczyzny staje wyraziściej, niż kiedy przed naszemi oczyma, w roku, w którym ta Najświętsza przemawia do nas językiem stuletnich mąk i bolów, jakich nawet wieszczy Skarga przewidzieć nie mógł, kobiety polskie składają powinszowania przyjaciołom i znajomym szaremi ziarnkami żyta, oraz skromnemi kartoflami, podanemi głodnym ustom ludu.

Drobne ofiary, składane w tym celu z miasta, przyjmować będzie zarząd „Towarzystwa oszczędności kobiet“ wraz z członkami Czytelni w dniach 29., 30., 31. bm. od 3. do 5. po południu w lokalu Czytelni dla kobiet przy ul. Hetmańskiej 6, III. piętro nad cukiernią Grossa.

Z prowincji nadsełać będzie najdogodniej wraz z prenumeratą noworoczną gazet.

W imieniu członków Czytelni, zgromadzonych na odczycie d. 19. bm.:

Stefania Wechslerowa, Pelagja Gostyńska, Kamilla Poh, Wiktorja Niedziałkowska, Albina Ulidowicz, Stanisława Topolnicka, Marja i Anna Czemeryńskie, Olga i Irma Kerekjarto, Michalina Zdanowiczówna, Marja Bieńkowska, Wanda Weinberg, Marja Lettner, Anna Lewicka, Henryka Pawlewska, Helena i Eugenja Kubickie, Karolina Schmeterling, Marja Wysłouchowa, Róża Herszowska, Helena Chmielowska, Helena Plechowska, Józefa Kodremska, Oktawia i Wanda Jaskułowskie, Ludwika Ramułtowa, Wanda Łuczkiewiczówna, Władysława Gostyńska, Aniela Aleksandrowicz itd.

Na zgromadzeniu, na którem przyjętą została powyższa odezwa, posypały się obficie drobne składki skromnemi dziesiątakami, któremi Towarzystwo oszczędności kobiet tyle już łez otarło. Oby ich uzbierało się jaknajwięcej!

* * *

W sprawie żałoby narodowej, projektowanej na ten rok, wyjdzie niebawem odezwa, zawierająca tę myśl, jaka mieści się w artykule p. t. „Słuszne uwagi“. Odezwa ta zostala uchwaloną przez grono najpoważniejszych obywateli, w imieniu których podpisują ją pp.: prezydent miasta Mochnacki, radca Wydziału kraj. Tadeusz Romanowicz i hr. Wojciech Dzieduszycki. Niebawem zebrać się ma komitet obszerny, który uradzi, w jaki inny sposób święcić należy tę rocznicę. Zdaniem naszem, są tu dwa wybitne cele: oświata ludu i postawienie pomnika dla bohatera upadłej Polski — Tadeusza Kościuszki. Jest to bowiem postać, ku której w smutnej tej rocznicy podnoszą się oczy narodu polskiego, jako ku uosobieniu Polski, odradzającej się w ludzie i przez lud.

W sprawie uniformów otrzymujemy od dyrekcji kolei państwowych następujące pismo: „W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 29. listopada 1891 nr. 331. umieszczony został artykuł, omawiający sprawę dostarczania uniformów służbowych dla urzędników kolei państwowej przez tutejszych przemysłowców, który nas spowodował, zbadać natychmiast przyczyny podniesionych zarzutów, w którym to celu zasięgnęliśmy potrzebnych wyjaśnień od naszego zarządu we Wiedniu i na podstawie tychże szanowną redakcję o następujące sprostowanie pierwotnych doniesień — o ile takowe na mylnych informacjach polegały — uprzejmie upraszamy.

Celem tak zwanej kasy uniformowej, instytucji humanitarnej jest dostarczanie urzędnikom kolei państwowej uniformów służbowych w dobrej jakości, po możebnie najniższych cenach i pod korzystnemi warunkami spłacania kosztów za otrzymane uniformy, tj. w 24 ratach miesięcznych.

Ponieważ kasa uniformowa nie posiada żadnego kapitału zakładowego, przeto zmuszoną jest — na opędzenie kosztów zarządu — wymagać od dostawców pewnego opustu z cen, przez nich za uniformy ustanowionych, a nadto żądać tak zwane *respiro*, czyli przyznanie pewnej zwłoki przy wyrównaniu rachunków dostawców za dostarczone uniformy. *Respiro* to powinno odpowiadać ile możności maksymalnej ilości rat miesięcznych, przyznanych urzędnikom przez kasę uniformową. Na warunki powyższe, od których, jak każdy nieuprzedzony przyzna, bezwarunkowo zależną jest żywotność w mowie będącej instytucji, zgodzili się w dobrze zrozumianym własnym interesie, natychmiast wszyscy dostawcy, oprócz dostawców lwowskich, którzy ofiarowali dla kasy uniformowej znacznie mniejszy opust z cen, za uniformy ustanowionych i o wiele krótsze *respiro* od minimalnie wymaganego.

Z tej przyczyny pierwotne oferty tutejszych przemysłowców przez kasę uniformową oczywiście przyjętemi być nie mogły; — a z konieczności ponownie wdrożone rokowania, musiały sprowadzić pewną zwłokę w końcowem załatwieniu sprawy.

Powtórnie przez nich wniesione oferty, jakkolwiek mniej korzystne od oferentów wiedeńskich, zostały uwzględnione — i jest już obecnie kilku tutejszych przemysłowców w posiadaniu upoważnienia do dostawy uniformów dla urzędników kolei państwowej.

W końcu nadmienić musimy, że objazd naszych linij przez agenta firmy Wolf nastąpił mimo woli i wiedzy kasy uniformowej, a nawet wręcz przeciw stypulowanej umowie, zawartej z tą firmą w po wyższym kierunku; to też pomieniona kasa uniformowa wszystkie przez firmę Wolf z naszych linij zameldowane zamówienia odrzuciła, jak długo zamówienia te przez tutejszy wydział lokalny w sposób przepisany zatwierdzone nie będą.

Dyrektor ruchu
Sochor.“

Pożar. Dnia 15. bm. wybuchł pożar w rafinerji olejów mineralnych w Zarzeczu i tylko energicznemu ratunkowi dozorującego członka straży skarbowej, zawdzęczyć można, iż ogień został złokalizowanym. Podczas pożaru odniosło ciężkie uszkodzenie ciała przeszło 10 ludzi, którymi właściciel rafinerji gorliwie się zaopiekował.

Strata, która nie była zabezpieczoną, wynosi 5000 zł.

Samobójstwo w katedrze św. Szczepana. Onegdaj wieczór w kościele św. Szczepana we Wiedniu, po skończonem nabożeństwie, zastrzelił się jakiś młody człowiek dwoma wystrzałami z rewolweru. Właśnie sługa kościelny szedł przez kościół z kluczami, by zamknąć drzwi, a nabożni tymczasem wychodzili jeszcze z katedry, gdy rozległ się odgłos wystrzałów. Nieszczęśliwy odebrał sobie życie, siedząc na ławce przed ołtarzem św. Franciszka. Widziano go, jak przybył do kościoła o godzinie 6 wieczór i wystał do końca nabożeństwa. Przez chwilę zdawał się być pogrążony w zamyśleniu; zaś po nabożeństwie, kiedy kościół był już prawie pusty, wyciągnął rewolwer z kieszeni i dwa razy strzelił sobie w piersi, trafił w serce i odrazu padł prawie nieżywy. Reszta publiczności na wezwanie zakrystiana, opuściła kościół i katedrę zamknięto. Samobójcę zaś przeniesiono do zakrystji i posłano po lekarza, który nie mógł już nic poradzić, jeno skonstatował śmierć. Z biletów wizytowych i paszportu, znalezionego przy samobójcy, dowiedziano się, że nazywał się Alfred Schuster, miał lat 28 i był księgarzem w Saksonji.

Wypadek ten zrobił wielką sensację w stolicy i mnóstwo ciekawych zebrało się niebawem na placu św. Szczepana. Arcybiskup dr. Angerer, dla uspokojenia umysłów, jeszcze w ciągu tego samego wieczora przedsięwziął nową konsekrację kościoła, jak to jest w zwyczaju, ilekroć krew w świątyni zostanie przelaną. Konsekracji dokonano przy zamkniętych drzwiach i tylko światło, przedzierające się przez wysokie okna gotyckie katedry, dawało znać na zewnątrz o odbywającym się obrządku poświęcenia kościoła.

Samobójca przybył przed kilku dniami do Wiednia. Pieniędzy nie znaleziono przy nim wcale. W liście, jaki pozostawił, wierszem przedstawia przyczyny samobójstwa, na które złożył się zawód w miłości, tęsknota za ojczyzną i... długi. Zwłoki samobójcy, pięknego, młodego mężczyzny, odesłano do szpitala powszechnego.

Zwrócono uwagę, że w chwilę po dokonanem samobójstwie przed główną bramą katedry zatrzymał się fiakier, z którego wyszła jakaś nieznana młoda dama, bardzo elegancko ubrana, która z widocznem wzruszeniem pobiegła do katedry i gorączkowo wypytywała o szczegóły samobójstwa. Stąd powstało przypuszczenie, że owa dama znała samobójcę i że ten przed śmiercią zawiadomił ją o zamiarze odebrania sobie życia. W tym kierunku zarządzone zostały dalsze poszukiwania.

Skutkiem influenzy zamknięto w Gracu wszystkie miejscowe zakłady naukowe aż do dalszego rozporządzenia.

Fizyk miejski Wiednia, w sprawozdaniu swem, przedłożonem radzie zdrowia, oświadczył, że influensa we Wiedniu występuje jedynie sporadycznie i — jak dotąd — nie ma cech epidemji.

Adres, wysłany do posła włoskiego Imbrani'ego z podziękowaniem za podniesienie sprawy polskiej na konferencji parlamentarnej międzynarodowej w Rzymie 1891 r. w listopadzie, opiewa wedle nadesłanego nam w przekładzie tekstu, jak następuje:

Przezacny Panie! Naród Polski od wieku już pozbawiony bytu politycznego i poddany niesłychanemu uciskowi, nie ma praw swoich obrońcy. Jak długo jeszcze w cywilizowanym świecie wzniosłe hasła wolności i braterstwa ludów znajdowały gorliwych wyznawców, tak długo sprawa polska stawała od czasu do czasu na porządku dziennym polityki europejskiej, tak długo naród nasz doznawał gorącej sympatji wszystkich przyjaciół wolności. Odkąd jednak gwałt i przemoc przytłumiły uczucia ludzkości, odkąd zasada narodowości ustąpić musiała miejsca idei państwowej wszechwładzy, dla której jedynem prawidłem polityki jest bezwzględny egoizm, odtąd naród polski wydany został całkowicie na pastwę najzawziętszych swych wrogów.

Prześladowania, jakich doznawaliśmy, szczególniej w ostatnich latach i jakich doznajemy dotychczas, są bezprzykładnem w dziejach świata zjawiskiem, są obelgą rzuconą w oczy całej cywilizowanej Europie. Naród włoski, od wieków niosący pochodnię cywilizacji przed innemi ludami tej części świata, naród włoski, od wieków złączony najrozmaitszemi wypadkami z Polską, dawał i daje nam zawsze wyraźnie dowody swego współczucia i swoich sympatyj. Ty, Przezacny Panie, jako jeden z wybitnych reprezentantów, podjąłeś śmiało ten tradycyjny sztandar polityki włoskiej. Ty miałeś odwagę w chwili ogólnej prostracji umysłów, wypowiedzieć głośno i otwarcie wobec zdumionej Europy wzniosłe hasła wolności i braterstwa ludów, Ty wreszcie nie wahałeś się podnieść sprawy naszego zgnębionego Narodu. Cześć Ci zatem szlachetny Panie, cześć Twojej odwadze, chwała Ojczyźnie, która takich wydaje synów!

Nie mając środków i możności, aby Ci w inny sposób okazać wdzięczność naszą, my uciśnieni i w łańcuchy niewoli zakuci szlemy Ci podziękę, staropolskie „Bóg zapłać!“ Uczucia, jakie żywi Naród nasz dla szlachetnej Ojczyzny Twojej i dla Ciebie, przezacny Panie, niech będą jednym z dowodów żywotności Narodu Polskiego, który mimo całowiekowego ucisku nie pozbył się swoich świętych ideałów i z niezachwianą wiarą spogląda w przyszłość, pewny, że nadejdzie chwila odrodzenia, chwila tryumfu wolności nad despotyzmem i barbarzyńską ciemnotą.

Adres ten wysłano z Krakowa dnia 15. b. m. Podpisało go 4600 osób.

Wiec antisemicki odbył się dnia 18. b. m. w Berlnie, na którym przemawiali znani antisemiccy posłowie: Werner i Boeckel. Zebranie wyraziło uznanie antisemickiemu posłowi w austrjackiej radzie państwa, dr. Luegerowi, za jego wystąpienie przeciw traktatom handlowym i uchwaliło wotum niezaufania kanclerzowi rzeszy, Caprivi'emu, za „słabe i niejasne stanowisko rządu.“

Brygantyzm kwitnie w najlepsze w okręgu Radkersburgskim. Aby go usunąć, zarządziło namiestnictwo w Gracu, aby do służby patrolowej użyto, obok żandarmerji, wojska. Komenda korpuśna przedstawiła w tym celu ministerstwu wojny projekt wysłania do wspomnianego okręgu 285 ludzi ze stosowną liczbą oficerów. Oddział ten utworzony zostanie z urlopników, których się powoła.

Pogrzeb ś. p. Michała Baryckiego, żołnierza-weterana z r. 1831 i funkcjonarjusza Wydziału krajowego odbył się wczoraj z domu żałoby, ul. Kopernika l. 22, na cmentarz Łyczakowski. Kondukt pogrzebowy otwierała kapela Harmonji. Za trumną postępowała dozgonna towarzyszka nieboszczyka i liczny zastęp urzędników Wydziału krajowego, wśród których zmarły cieszył się ogólnem poważaniem i sympatją i wiele znajomych. Muzyka „Harmonji“ pożegnała dzielnego syna ojczyzny marszem „Tysiąc walecznych. *R. i. p.*

Zima zawitała do nas w całej pełni. Mamy więc śnieg i siarczysty mróz. Termometr wskazywał wczoraj popołudniu — 11° R.

(*m.*) **Wenta gospodarska**, urządzona onegdaj w wielkiej sali „Sokoła“ przez panią namiestnikową hr. Badeniową, znaną opiekunkę ubogich na rzecz „Domu pracy“ udał się świetnie, a najlepszym tego dowodem, ze o godzinie 7. wieczorem wszystko zostało sprzedane. A zapasy były obfite. Kilkadziesiąt tłustych zajęcy, wspaniałe kozły, smaczne kuropatwy, kaczki, indyki, kury — zapełniały olbrzymie stoły ustawione wzdłuż sali. Na ziemi spoczywały olbrzymich rozmiarów dziki, a obok nich cielęta. Nie brakło też wędlin, masła, ryb, a nawet grzybów.

Sprzedażą tych rzeczy zajęły się panie Wernerowa, Marchwicka, Schayerowa i Gubrynowiczowa, to też nie dziw, że handel szedł wybornie i nic nie zostało.

Środek sali zajęły protektorki obficie zaopatrzonej w praktyczne przedmioty, loterji fantowej. Zapał do loterji był wielki, gdyż ilość wygranych była bardzo znaczna. Za marnych 20 ct. można było przyjść w posiadanie wyłączne ładnej bombonierki, flaszki koniaku, gustownego wachlarza ręcznie malowanego — to rzecz bardzo przyjemna.

A takich szczęśliwców było bardzo wielu, a szczęście to zawdzięczają oni pp. Kosińskiej, Machekowej, Michalskiej, Sachankowej, Dylewskiej, Abrahamowej, Syroczyńskiej, Moszyńskiej, Jabłonowskiej, Theodorowiczowej, Wędrychowskiej, Zacharjasiewiczowej. Panie te potrafiły przekonać nawet największych przeciwników loterji, że kto weźmie dziesięć losów, musi wygrać rzecz piękną i praktyczną. Wszystkie losy rozsprzedano... Trzeci dział wenty był... najsmaczniejszy, bo czyż może być coś bardziej nęcącego, jak obficie zaopatrzony bufut? A z uznaniem podnieść należy, że bufety wczorajsze mogły zaopatrzyć najwybredniejszych smakoszów. Wyborne ciastka, kanapki, delikatesy, świetny koniak, wino reńskie, a nawet ciepłe przekąski podawano w dwóch bufetach. Przy jednym pełniła funkcje gospodyni pani Skrzyńska, przy pomocy hrabianki Wandy Badenianki, drugi bufet objęła niestrudzona pani Bratkowska.

Zabawa była bardzo ożywiona, a wesołą rozmowę urozmaicała muzyka 30. pp., pod energicznem kierownictwem p. Rolla. Szkoda tylko, że główna inicjatorka wenty, z powodu słabości, nie mogła się cieszyć wczorajszym sukcesem.

Liczna rzesza ubogich, którzy dzięki hr. Badeniowej, nie przepędzą w głodzie i chłodzie świąt Bożego narodzenia, błogosławić będzie swej protektorce, a jest to chyba najmilsze uznanie.

Walne zgromadzenie gal. Tow. muzycznego odbyło się wczoraj. Wybory przyniosły następujący rezultat: prezesem został p. dr. Jan Czajkowski, wiceprezesem p. Romanowski, członkami wydziału pp.: dr. Małecki, Malinowski, dr. Löwenstein, Toth, dr. Małachowski, Brajer Jan, dr. Till, dr. Stromenger, Porszański, Czapelski, dr. Tchorznicki, Damian Czajkowski.

Wybory do rady miejskiej. W sobotę wieczór w sali towarzystwa strzeleckiego zgromadziło się nader liczne a poważne grono złożone ze wszystkich sfer obywatelskich naszego miasta, a więc reprezentanci przemysłu, handlu, inteligencji, przedmieszczanie itd.

Zgromadzenie to ukonstytuowało się jako Komitet miejski i postanowiło zająć się wyborami do rady miejskiej.

W tym celu wybrano komisję wykonawczą z pp. Stanisława Ciuchcińskiego, Edmunda Duniewicza radcę rządu, Ferdynanda Grosa, Jana Ihnatowicza, dr. Bernarda Goldmana, Józefa Janowskiego architektę, Michała Michalskiego, dr. G. Małachowskiego, dr. Leonarda Piętaka, Edmunda Riedla i Ignacego Romanowskiego wiceprezydenta magistratu, którzy mają się zająć ułożeniem listy komitetu obszerniejszego.

Nowe towarzystwo zawiązali właściciele letnich domków w Brzuchowicach. Głównym celem Towarzystwa jest podniesienie tej stacji klimatycznej, na którą także baczniejszą uwagę zwróciła nasza rada miejska. Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, wybrany został prezesem p. A. Mussil, wiceprezesem p. Drexler, sekretarzem dr. Pawęcki, a skarbnikiem p. Stachiewicz. Nowemu Towarzystwu życzymy serdecznie powodzenia w dalszej pracy, która oby była jaknajskuteczniejszą.

Bawiono się bardzo wesoło w sobotę w kasynie miejskiem, gdzie wobec nadzwyczaj licznie — bo po same brzegi sali — zebranych słuchaczy amatorowie koncertowo odegrali 4-aktową komedję Labiche'a i Delacoura pt. „Polowanie na zięciów“. Panie wszystkie grały bez zarzutu, poprawnie. Niezmiernie sympatycznie i ciepło przyjęła publiczność p. Gotlieb, gwiazdę sceny amatorskiej kasyna, która li tylko dla wzięcia udziału w przedstawieniu przybyła z Chodorowa, gdzie stale przebywa. Panowie również do gry swojej nastrojeni byli do ogólnego tenoru.

W antraktach i po przedstawieniu muzyka 30. pp., z p. Roliem na czele, odegrała kilka koncertowych utworów.

Otrucie „expeller'em“. W zamiarze samobójczym wypiła onegdaj niejaka M., mieszkająca w rynku (kamienica Andriollego) całą flaszkę „expeller'a“, znanego środka uniwersalnego. Tylko dzięki szybkiej pomocy lekarza dra Landaua, udało się nieszczęśliwą kobietę utrzymać przy życiu.

(*m.*) **Wystawę świąteczną** robót ręcznych kobiecych wykonanych przez uczennice kursów dopełniających szkoły im. królowej Jadwigi otwarto onegdaj o godz. 11. rano.

Skromna rozmiarami, ale pełna gustu i elegancji wystawa zasługuje na bardzo pochlebną wzmiankę, tembardziej, iż cel jej jest dobry i szlachetny. Dochód z rozprzedaży („po bajecznie niskich cenach“) robót włóczkowych, koronek, haftów i bardzo ładnie [illegible] wiele na drzewie, bronzie i porcelanie, przeznaczyć ma jest na utworzenie funduszu, który ma [illegible]. To zakupno materjałów dla niezamożnych uczennic. [illegible] wystawę, a też radzimy naszym paniom oglądnąć te bardzo rzemożemy zaręczyć, że znajdzie się tam wiele [illegible] czy nadających się na upominki gwiazdkowe. Wystawa otwarta będzie dziś w poniedziałek i jutro. Powtarzamy jeszcze raz, że ceny są rzeczywiście tak bardzo niskie, że robota nie jest nawet zapłacona. Urządzeniem wystawy zajęła się znana zaszczytnie nauczycielka robót ręcznych panna Stahlbergerówna, której pomagały dzielne koleżanki.

Uroczyste otwarcie ślizgawki Towarzystwa łyżwiarskiego nastąpi dziś 22. bm. Przy tej sposobności przypomina zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego, że wpisy na sezon bieżący odbywają się w handlu [illegible] w internacie p. St. Buschaka, plac Halicki.

stron leży, ze względu na zbliżające się święta, w czasie których sklep ten nie będzie otwarty, z wpisami swemi, które z reguły przy kasie dziennej przyjmowane nie będą, załatwić się przed tym czasem.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla F. B. w Buda Peszcie, Seweryna Lg zł. 1, L. M. 1, prymarjusz, sekundarjusz i rządca szpitala powszechnego w Przemyślu 5.

Dla głodnych dzieci złożył p. W. S. zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po cenach popołudniowych „Wróg ludu", komedja w 5. aktach Herm. Ibsen'a, przekład Suesser'a.

Dziś przedstawionym będzie po raz 3. „Wróg ludu", znakomity utwór Ibsena, który wczoraj cieszył się również powodzeniem, jak podczas pierwszego przedstawienia. Dyrekcja wyjątkowo daje to przedstawienie po cenach popołudniowych.

W środę wznowioną będzie „Afrykanka", która od lat trzech nie była przedstawianą na scenie lwowskiej.

Ze sztuki konkursowej „Kraj" odbyła się wczoraj pierwsza próba sceniczna. W sztuce tej biorą udział pp. Stachowicz, Cichocka, Kwiecińska, Gostyńska, panowie: Chmieliński, Kwieciński, Zboiński, Hierowski, Feldmann, Walewski, Milewski, Piasecki, Dębicki, Szobert i inni.

Z teatru. „Cagliostro w Wiedniu", przedstawiony onegdaj po południu, ubawił wybornie licznie zebraną publiczność.

W operetce tej, po pewnej przerwie, spowodowanej słabością, wystąpiła pani Skalska w popisowej swej partji Felicji Floriani. Kuplety w akcie pierwszym, musiała artystka na ogólne żądanie powtarzać.

Wieczorem powtórzono znakomity utwór Ibsena pod tyt.: „Wróg ludu", który pewnemu, źle wychowanemu sprawozdawcy dał powód do niesmacznych wycieczek. Nie chcąc wstępować w jego ślady, zaznaczymy, iż redakcja *Gońca ludowego*, pisma schlebiającego niskim instynktom ulicy — tak ją przedstawia Ibsen — wierne swe odbicie znalazła i na tutejszym gruncie.

Wskazywać je — to rzecz zbędna. Znamy wszyscy naszego *Gońca ludowego*, którego przedstawicielom na scenie, panom Hierowskiemu i Walewskiemu, możemy tylko zarzucić zbytnie umiarkowanie w traktowaniu tych kreacyj.

Co prawda, są osoby i rzeczy, których się nie odtwarza na scenie.

I sławiony dziś realizm ma swe granice.

Pod względem artystyczny „Wróg ludu" wypadł równie dobrze, jak na pierwszem przedstawieniu.

Akt czwarty wywarł wrażenie bardzo silne.

Dzieło arcyks. Stefanji. Cesarz — jak z Wiednia donoszą — zezwolił na wydanie dzieła arcyks. Stefanji, które niebawem wyjść ma z pod pras drukarni nadwornej Adolfa Künasta w Wiedniu. Książka zawiera opisy i rysunki okolic, które ostatniemi czasy zwidziła arcyksiężna. Tak więc będzie to próbka zarówno pisarskich, jak rysunkowych zdolności arcyksiężnej.

„Podręcznik fotografji dla amatorów (J. Bohdanowicz, inż. — Podręcznik fotografji dla amatorów. — Z rysunkami w tekście. — Warszawa. — Nakład Gebethnera i Wolffa. — 1891. — 8°, stronic 124).

Sądzimy, iż dobrze przysłużymy się licznym w naszem mieście — zwłaszcza od czasu zorganizowania miłośników tej sztuki — amatorom-fotografom, zwracając ich uwagę na książeczkę, w której znajdą dla siebie [illegible].

Dotychczas amator-fotograf, nie posiadający oczywiście tych podstaw teoretycznych i praktycznej wprawy, co fotograf zawodowy, musiał niezbędne dla kultywowania swego sportu wiadomości czerpać z dzieł obcokrajowców. Literatura nasza dział ów traktowała dotąd prawdziwie po macoszemu i to właśnie skłoniło p. Bohdanowicza do napisania „Podręcznika", streszczającego zarówno teorję, jak praktyczne metody otrzymywania negatywów i pozytywów na warstwach emulsyjno-żelatynowych i albuminowych.

W dziełku tem znajdą amatorzy-fotografowie wszystko, czego trzeba, by praca ich należyte wydawała rezultaty.

Książka rozpoczyna się od opisu najnowszych aparatów fotograficznych, a po krótkiem rozpatrzeniu właściwości soczewek, wylicza i opisuje główne typy objektywów, oraz ich konstrukcję.

Szczegółowo opracowane są rozdziały, traktujące o ekspozycji, wywoływaniu klisz i kopiowaniu na papierze, jakoteż o zdjęciach momentalnych. Autor posiłkował się w nich nietylko wiadomościami z dzieł francuskich i niemieckich, lecz także własnem doświadczeniem.

Dla fotografa z profesji podręcznik p. Bohdanowicza byłby może niedostatecznym, ale znakomite odda usługi amatorom, którzy pragną zaznajomić się z arkanami tej sztuki, a nie mają czasu i sposobności do studjów specjalnych.

Liczne ilustracje w tekście nie mało przyczyniają się do objaśnienia wykładu, który ma tę wielką zaletę, że jest ścisły, zwięzły i przystępny.

O wychowaniu samego siebie. John Stuart Blackie. O wychowaniu samego siebie z 23. wydania oryginału przełożył J. K. Potocki. — Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1891. 8vo str. 112.

Książka, która doczekała się 23 wydań, musi niezawodnie posiadać duże zalety i poruszać ważne sprawy, a poruszać w taki sposób i z takiego stanowiska, które inteligentnemu ogółowi trafia do przekonania.

W istocie też dziełko Blackiego wybornie odpowiada swemu celowi. Podaje ono szereg uwag i rad dla tych ludzi dobrej woli, (zwłaszcza dla osób młodych), które uczuwają potrzebę przewodnictwa w swych studjach lub też przy swem wejściu na widownię „szerszego świata".

Trzy są siły intelektualne, do których odwołuje się Blackie: rozum, zdrowy rozsądek, sumienie. Celem zaś, który autorowi przed wszystkiemi innemi przyświeca, jest chęć rozbudzenia w czytelnikach popędu do inicjatywy własnej, do samodzielności. U nas, gdzie tak często i tak chętnie masy poddają się woli silniejszej jednostki i wyrzekają się wszelkiej samoistności, na ślepo hołdną owej silniejszej woli, rozbudzenie wspomnianego popędu mogłoby społeczeństwu niemałe oddać usługi i uwolnić je od niejednego rozczarowania, niejednej szkody.

Bez względu zresztą na cel praktyczny, wykształcenie samego siebie jest szlachetną ambicją, urzeczywistnioną po części już przez samo jej pragnienie.

Bogate doświadczenie, wielka rutyna i jasny, a umiejętny sposób przedstawienia sprawy, oto, co zaleca każdy ustęp tej zajmującej i pouczającej książeczki.

Dzieła tego rodzaju odstraszają zwykle swą oschłością i abstrakcyjnością.

Z książką Blackiego ma się rzecz inaczej. Owiewa ją nawet pewien humor, humor umysłu zdrowego i silnego, który jest cenną przyprawą, czyniącą ów pokarm duchowy strawniejszym i świadczący jak najlepiej o wychowaniu siebie samego wedle metody wypróbowanej przez autora na sobie samym i dla tego innym przezeń zaleconej. Cała zaś jej tajemnica tkwi w harmonijnem zespoleniu trzech czynników: wychowania umysłowego, fizycznego i moralnego.

Co się tyczy przekładu, to wystarczy zaznaczyć, że wykonał go tak zaszczytnie z prac naukowych znany autor, jak J. K. Potocki.

Z wystawy. Od kilku dni wystawiono w naszym salonie sztuki trzy obrazy Henryka Siemiradzkiego mianowicie, „Pokusa św. Hieronima". Powrót z uroczystości Bachusa", oraz najnowszy utwór „Z pociechą i pomocą" przedstawiający dwie siostry miłosierdzia, przybywające do ubogiego domostwa w kampanji rzymskiej. Grupa dzieci i kobiet przygląda się przybywającym z pociechą i pomocą zakonnicom. Krajobraz smętny o zmroku.

W przyszłym tygodniu wystawiony będzie obraz Jana Styki pt. „Matka Boska w szopie". Obraz ten jest własnością hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Przy tej sposobności donosi nam zarząd towarzystwa, że premie dla członków za rok b. już nadeszły. Promja, jak już wspominaliśmy, stanowi piękny światłodruk z obrazu Wodzinowskiego „Na swojską nutę".

Wieczorek Mozartowski urządziła wczoraj zaszczytnie znana artystka-śpiewaczka i nauczycielka p. Marcela Ledererowa. Licznie zgromadzone audytorjum przyklaskiwało gorąco czarującym utworom nieśmiertelnego mistrza, wykonanym z nadzwyczajną starannością przez uczennice i uczniów p. Ledererowej. Brały tu udział panie Ratkiewiczówne, Stojałowska Mikolaszówna, a nadto sama pani Ledererowa, oraz pp Cetwiński, Steingraber i Sliwiczek. Tak układ programu, jak i wykonanie, świadczyły nader pochlebnie o wysokim smaku i wykształceniu inicjatorki pięknej uroczystości. Uwerturę z „Fleta zaczarowanego" odegrali doskonale na 4 ręce p. Liszniewski i p. Zajkowska.

Tygodnik kolejowy. Od zbliżającego się Nowego roku pod redakcją p. Stefana Wojzbuna, zacznie wychodzić w Warszawie czasopismo pod tytułem *Tygodnik kolejowy i ekonomiczny*.

Przegląd polityczny.

* *Vaterland* charakteryzuje sytuację w sposób następujący; Prawda, że niebawem nastąpi nominacja umiarkowanego członka lewicy ministrem bez teki. Wymysłem jest jednak, jakoby miały nastąpić jakie inne zmiany osobiste na posadach szefów sekcyj, lub radców dworu w ministerstwach. Zasady gabinetu Taaffego pozostają niezmienione. Nie Taaffe zbliżył się do lewicy, ale lewica do Taaffego. Lewica będzie się starała przybrać charakter partji pod względem narodowościowym i religijnym umiarkowanej, a przeto możliwą jest rzeczą, iż Plener złoży mandat.

Inne dzienniki wymieniają jako przyszłego ministra barona Bogusława Widmanna, byłego namiestnika Tyrolu, który niedawno się spensjonował. Widmann jest człowiekiem bogatym; ożeniony jest z kuzynką dawnego członka lewicy, miljonowego fabrykanta Alfreda Skene. Po przejściu w stan spoczynku osiadł Widmann stale w Wiedniu, zakupiwszy dobra w Dolnej Austrji. Widmann jest *persona gratissima* na dworze; zachodzi tylko pytanie, czy Widmann, który dla zdrowia usunął się ze służby, zechce przyjąć tekę ministerjalną.

* O położeniu parlamentarnem pisze *Montagsrevue*: „Rzeczą pewną było, że polityka hr. Taaffe'go sprowadzi w pewnych chwilach silne zbliżenie się do przewódców liberałów niemieckich. Zdania rozchodziły się tylko co do chwili stosownej. Szczególną pobudkę do tego zbliżenia nastręczyło postępowanie stronnictw skrajnych. Co się tyczy stosunku lewicy do rządu, chodzi tylko o udział liberałów niemieckich, a nie o oddanie im rządów, nie o system wyłącznie niemiecko liberalny. Nowy minister ma pośredniczyć w stosunkach między rządem i Niemcami i zapewnić je tak, aby się drogi rządu a Niemców znowu nie krzyżowały; gabinet jednakowoż nadal zatrzyma swój charakter rządu, stojącego ponad stronnictwami."

Ustęp ten jest najważniejszym z całego artykułu i jest oraz najlepszym komentarzem do rozmaitych kombinacyj i pogłosek z dni ostatnich. Co do tego, kto mianowicie zostanie tym nowym ministrem, artykuł nie podaje żadnej wskazówki. *Extrapost* podaje artykuł, jakoby pochodzący ze źródła polskiego, który powiada: „Dla Polaków nie jest zamianowanie członka lewicy ministrem żadną niespodzianką: zdaniem Polaków, lewica bardzo mądrze postąpiła, zadowalając się ministrem bez teki."

Jak słychać — ministrem zostanie hrabia Kuenburg.

* Wakacje niemieckiej rady związkowej rozpoczęły się. Prace swe rada związkowa podejmie znowu razem z parlamentem. Po Nowym Roku ma radzie związkowej być przedłożonym cały szereg nowych projektów, które wszystkie mają być wielkiej doniosłości.

* Z Warszawy donoszą, że od dnia 13. stycznia 1892 ma być straż wojskowa na granicy pruskiej pomnożoną.

(Telegramy z innych pism.)

Paryż 19. grudnia. Ministrowie Freycinet, Ribot i Fallieéres odbyli dłuższą konferencję z ambasadorem Francji przy Watykanie, hr. Lefebre de Béhaine, który następnie wyjechał do Rzymu.

Freycinet, Ribot, Constans i Burgeois otrzymali wielką wstęgę serbskiego orderu Takowy. (*Cz*)

Odessa 17. grudnia. Na parowcu angielskim przybyło do Odessy 27. włościan z Królestwa Polskiego, z Brazylji, dokąd poprzednio emigrowali. (*Aj półn.*).

Rzym 21. drudnia. W izbie deputowanych toczyła się przedwczoraj debata nad sanacją finansów włoskich. Debata była bardzo ożywiona. Wielu mowców wykazywało, iż proponowana sanacja jest dla kraju szkodliwą i nie osiągnie zamierzonego celu. Zarzucano bowiem, że rząd oddaje się złudzeniom i preliminuje dochody z niektórych pozycyj za wysoko, że akcyzę od niektórych artykułów, jak naprzykład od nafty i od cukru i tak już uciążliwą, podnosi jeszcze bardziej, że projekt wydawania sześcioletnich bonów skarbowych jest zgubny i t. d.

Prezes ministrów [illegible] wykazywał ważność tej sprawy i [illegible] przyjęcia rządowego projektu kwestję zaufania.

Po długiej i bardzo ożywionej debacie przyjęto 248 głosami przeciw 124 głosom pierwszą część wniosku deputowanego Sonnino, wyrażającą zaufanie do polityki finansowej dzisiejszego gabinetu. Drugą część wniosku deputowanego Sonnina, żądającą przejścia do debaty specjalnej nad tą sprawą przyjęto zwykłą większością głosów i na tem zamknięto posiedzenie. *B. K.*

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21 grudnia. Stosownie do życzeń delegacji węgierskiej został mianowany Cziraky szefem stacji w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Adolf Jorkasch-Koch mianowany radcą ministerjalnym w ministerstwie finansów.

Prezesami sądów obwodowych mianowano: Schmidt w Złoczowie i Bajewski w Brzeżanach.

W okręgu lwowskiej dyrekcji finansowej mianowani radzcami:

Biliński, Ruziczka, Nestorowicz, Kordasiewicz, Jarosiewicz, Neumann, Czaban; sekretarzami: Orłowski, Pawłowski, Osada; starszymi komisarzami zaś: Pożakowski, Mikiewicz, Slezak, Pękalski, Tyrka, Koczerkiewicz, Rudolf Neumann, Maksymiljan Neumann, Czaderski, Kolbuszewski, Niwiński, Sołtysik, Tarnowski.

Wiedeń 21. grudnia. *Son. u. Mont. Zeit.* zapewnia, że dotychczas nie nastąpiła decyzja co do osobistości mającej wejść w skład gabinetu. Taaffe niechce marjonetki, lecz umiarkowaną ale poważną osobistość z lewicy.

Nieprawdą jest także jakoby klub Hohenwarta miał pozostać w odosobieniu. Należeć on będzie do większości.

Mężowie zaufania klubu staroczeskiego uchwalili deklarację potępiającą Waszatego i Gregra.

Gmunden 21. grudnia. Wczoraj odbył się pogrzeb arcyks. Zygmunta.

Buda Peszt 21. grudnia. W koszarach Franciszka Józefa odbył się pojedynek między Fajerwarym a Ugronem. Po dwukrotnej wymianie kul, wzięto się do szabel. Obaj przeciwnicy są ranni. Fajerwary lekko, Ugron ciężej.

Wiedeń 21. grudnia. Taaffego i Plenera przyjmował dziś cesarz na audjencji.

Wiedeń 21. grudnia. Według *Tagblattu* Szepsa ma hr. Khuenburg zostać powołanym do reprezentowania lewicy w gabinecie.

Stambuł 21. grudnia. Bułgarski reprezentant sprawił Porcie niespodziankę notą, w której przedstawiono sprawę Chadourna i wyłuszczono powody, dla których rząd bułgarski musiał tego dzienikarza wydalić.

Wiedeń 21. Izba panów przyjęła bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu preliminarz budżetu i ustawy finansową na r. 1892.

Praga 21. grudnia. *Narodni Listy* ogłosiły artykuł rzekomo nadesłany do redakcji, a zaopatrzony podpisami „mężów zaufania studentów czeskich". W artykule tym wyrażone p. Gregrowi wszelkie uznanie za jego ostatnią mowę i powiedziano, że czescy studenci solidaryzują się z tem, co p. Gregr powiedział. Owóż czeska czytelnia akademicka ogłosił wczoraj oświadczenie, iż artykuł ten w *Narodnich Listach* był sfingowany, gdyż mężowie zaufania studentów ceskich nie egzystują wcale.

Budapeszt 21. grudnia. Wczoraj w południe odbył się w koszarach Franciszka Józefa pojedynek na pistolety między ministrem obrony krajowej Fejervarym, a opozycyjnym posłem Ugronem. Warunki pojedynku były: dwukrotna wymiana kul z odległości 25 kroków bez podchodzenia do barjery. Obaj przeciwnicy strzelali po dwa razy, kule jednak chybiły; rozpoczęli przez o pojedynek na szable, w którym obaj odnieśli rany na rękach, nadto został Fejervary skaleczony w ucho. Sekundanci położyli koniec walce, skonstatowawszy, że obaj przeciwnicy dłużej walczyć nie mogą, poczem Fejervary i Ugron podali sobie ręce na znak zgody.

Bukareszt 21. grudnia. Na linji kolejowej Daiohoj, w pobliżu stacji Vacotlesti, wyskoczył przedwczoraj pociąg z szyn. Cztery wagony i wóz pocztowy są pogruchotane. Dwadzieścia kilka osób jest rannych, z tych sześć ciężko.

Stambuł 21. grudnia. Mówią, iż Porta odpowie na notę bułgarską iż uważa tę sprawę jako czysto bułgarską, niepodlegającą jej juryzdykcji, gdyby jednak rząd francuski przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Bułgarją udał się był do Porty, wówczas mogłaby ona była wpłynąć na ugodowe załatwienie tej kwestji.

Wiedeń 21. grudnia. Na dzisiejszym targu bydła przyszło do burzliwych zajść pomiędzy rzeźnikami i handlarzami bydła. Obie strony starają się nawzajem zwalić na siebie podatek konsumcyjny.

Rzeźnicy zgodzili się na to, by nigdy nie dokonywać zakupna, jeśli ci, którzy sprzedają bydło, nie zdecydują się na opłacenie podatku konsumcyjnego. Do południa nie sprzedano ani jednej partji bydła.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Grudnia 1891 r. (godz. 1 min. 41 po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 —	68 70
„ węgierskie banku kredytowego	324 75	325 75
„ Banku anglo-austrjackiego	152 —	152 —
„ Unionbanku	22[illegible] —	223 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 75
„ kolei północnej	[illegible] 60	280 60
„ kolei południowej (Lombardy)	82 50	81 37
„ kolei państwowej	281 —	[illegible] 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 50	240 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	152 25	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 25	157 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 0
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Schwarzel)	224 5	224 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	197 50	195 —
Renta węgierska złota 4-proc.	106 —	105 85
Akcje Bankvereinu	106 50	106 —
Rosyjski rubel papierowy	1 16	1 16
Losy premiowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	284 50	282 37
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 36	9 36½

Berlin, dnia — Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).	dzisiaj	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy		
Akcje austrjackie kredytowe		
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty		
Akcje kolei południowej (Lombardy)		
Rosyjska pożyczka wschodnia		

Do dzisiejszego numeru dołącza się sprawozdanie z sejmiku relacyjnego w Stryju.

L. 1.253. 2075 1—3

Konkurs.

Urząd gminny w Krystynopolu, rozpisuje niniejszem konkurs na dyplomowanego weterynarza miejskiego z roczną płacą 300 zł.

Stacja kolei, urząd pocztowy i telegraficzny, tudzież apteka w miejscu.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu gminnego w Krystynopolu, najdalej do 31. stycznia 1892.

Graff,
burmistrz miasta.



ŚWIEŻY TRANSPORT

CYTR

od 6 zł. do 50 zł.

bogato wyposażonych

nadszedł do jedynego

głównego składu

J. KAPRALIKA

2073 Lwów, dawniej policja 1—1

Na Święta!

polecam znakomite

Piwo bawarskie

„Münchener Löwenbräu"

we flaszkach i beczułkach

od 15 litrów począwszy

tudzież

Piwo ełomunieckie i lwowskie

Eliasz Herter,

2051 1—4 ul. Kopernika 8.

CUKIERNIA

z komfortem urządzona

w centralnem miejscu w Rynku

jest z powodów familijnych z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższa wiadomość w Redakcji *Dziennika Polskiego.* 2069 1—2

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	. . zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	. . „ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	. . „ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—295

Nauczycielka

w średnim wieku może udzielać początki polskiego, niemieckiego, francuskiego i muzyki na fortepianie na wsi, świadectwa i rekomendacje posiada opowiednie. — Adres D. Przyborowska, Rynek nr. 39. 2060 1—1

Upraszam P. T. odbiorców, by zamówienia na święta wcześnie nadsełać raczyli, gdyż tylko w tym razie za bezzwłoczną dostawę piwa butelkowego ręczyć mogę. 2043 1—1

Z poważaniem

Jeneralna reprezentacja

browaru miesszczańkiego w Pilznie.

„Na Gwiazdkę" i „Nowy Rok"

Najnowsze i najgustowniejsze

Wyroby galanteryjne z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.

Wielki wybór towarów japońskich,

jako to:

parawany, urny, | wachlarze dekoracyjne noże do rozcinania papieru, | ciężarki

i wiele innych nowości.

polecają:

SEYFARTH i DYDYŃSKI

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych.

We Lwowie, plac Marjacki. 2050 a 1—1

Tylko 8½ gulden.

350.000

guldenów do wygrania

Już 2. Stycznia!

Wiedeńskie Promesy Komunalne

po zł. 3½ i 50 ct. stempel. 635 1-3

Główna wygrana **200.000** guldenów.

Promesy kredytowe

po zł. 4½ i 5 ct. stempel.

Główna wygrana **150.000** guldenów.

Obie razem tylko za 8½ guldenów.

Dnia 1 Października padła główna wygrana 100.000 zł. na los Cisy u nas zakupiony.

„MERCUR", Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany **Wien, I., Wollzeile 10.**

Co tygodnia

świeże przesyłki.

1931 a 1—?

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Niema więcej uciekiniera!

Końskie wędzidła bezpieczeństwa.

Nie możliwe nadal rozbieganie się konia. Bezpieczeństwo najzupełniejsze. Prawdziwe dobrodziejstwo dla ludzi i koni. Wędzidło zwykłe blanc po zł. 2·10; cynowane 2·50; stalowe z polerowanymi szerokimi pierścieniami 3·70; niklowane 4·40; z nowego srebra 6·50, za gotówkę lub pobraniem do nabycia w centralnym składzie **M. Gelbhausa,** w Wiedniu I. Graben 13. 2004 1—3

Poszukuje się odsprzedawców.

Na Święta!

WINA stołowe 1 litr 48 ct.

WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
Vöslauer 80 ct.
Gumpoldskirchner 90 ct.
Mosel Pisporter 1·40.
Hegyalayer 55 ct.
Grünauer 60 ct.
Ofner 60 ct.

Erlauer 80 ct.
Zieleniaki po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1·20.
Tokay wytrawny złr. 2.
St Estephe złr 1·20.
St. Julien złr. 1·50.
Graves złr. 1·30.
Sauternes złr. 1·80.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30
Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy Łańcuckie 1 flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

2074 1—3 **poleca HANDEL**

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

Najważniejszy i najpraktyczniejszy podarunek

NA BOŻE NARODZENIE

jest obuwie z światowej fabryki Modlińskiego obuwia.



Największy wybór różnego obuwia

dla panów, pań i dzieci

jest 2006 1—1

w Centralnym składzie

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej liczba 12.

Bajecznie niskie stałe, fabryczne ceny, są na podeszwach wybite. Zamówienia pocztą wykonuje się punktualnie i rzetelnie. **Kierownictwo** Centralnego składu we Lwowie oddałem w ręce p. **Leona Randa,** który nad **uczciwością** w każdym kierunku czuwa.

O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Alfred Frenkel,

właściciel fabryki Modlińskiego obuwia.

NAJTAŃSZA ILLUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Zajmuje się Literaturą, Sztuką, Krytyką, Wychowaniem, Gospodarstwem, Przemysłem, Sprawami bieżącemi, Polityką.

Dobro moralne i materjalne **Rodziny** jest głównym celem pracy *Biesiady.*

W roku 1892 prenumeratorowie całoroczni ***Biesiady z Dodatkiem powieściowym*** otrzymają wielce zajmujące dzieło p. t

„SIŁA WOLI." 2072 1-3

Biesiada Literacka bez **Dodatku powieściowego** rocznie zł. **7** ct. **50,** półrocznie zł. **3** ct. **75,** kwartalnie zł. **1** ct. **30.**
Z Dodatkiem powieściowem rocznie zł. **10,** półrocznie zł. **5,** kwartalnie zł. **2** ct. **50.**

Cena w W. Ks. Poznańskiem.
Biesiada Literacka bez **Dodatku powieściowego** rocznie marek **12**, półrocznie marek **6,** kwartalnie marek **3.**
Z Dodatkiem powieściowym rocznie marek **16,** półrocznie marek **8,** kwartalnie marek **4.**

lub w walucie rosyjskiej podług ceny prowincjonalnej.

Numery okazowe i prospekty **Biesiady Literackiej,** stosownie do żądania, przesyłamy bezpłatnie.

Adres do *Redakcji Biesiady Literackiej* wprost:

„w Warszawie, Chmielna 26."

Wielki krach!!

Przez amerykańskie stosunki celem zakupiłem cały zapas słynnej wielkiej

Fabryki chustek damskich

po cenie bajecznie taniej i odsprzedaję po niedowierzenia taniej cenie

1 zł. 40 ct.

grubą, ciepłą i trwałą chustkę o jakiejbądź barwie z pyszną bordurą lub frędzlami ½ metra długą, oraz 1½ metra szeroką.

Należy się tedy spieszyć z zakupnem, jak długo zapas starczy, sposobność bowiem taka za 100 lat się nie trafi. Do nabycia za gotówkę lub pobraniem, przez ogólnie znaną, rzetelną firmę: 2042 1—1

Josef Chyba w Wiedniu.

Lwów w Grudniu 1891.

P. T.

Niniejszem zapraszam P. T. Publiczność do zwidzenia mojej bogato wyposażonej WYSTAWY PRZEDŚWIĄTECZNEJ, na której tym razem znajduje się niezwykły wybór przedślicznych paryskich wyrobów sztuki, z brązu, skóry, kości, pluszu, porcelany sewrskiej, malowideł, wyrobów japońskich i indyjskich, jako też nadzwyczajna kolekcja BRONI MYSLIWSKIEJ, REWOLWERÓW i wszystkich przyborów do polowania.

Jednocześnie polecam ***po znacznie zniżonych cenach*** *NAJNOWSZE KRAWATY, oraz znane z dobroci RĘKAWICZKI PARYSKIE i LONDYŃSKIE dla pań i panów, również PERFUMERJĘ tylko od pierwszorzędnych fabrykantów.*

Spodziewając się, iż będę w stanie zadowolić moich Szanownych Odbiorców, tak dobrocią towaru, jak i niskiemi cenami, pozostaję zawsze do usług uniżony

S. PIELECKI

Lwów, pl. Marjacki 3.

2078 1—9

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—6

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



!!! Wielki krach !!!

Nowy York i Londyn nieoszczędziły także stałego lądu europejskiego i pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się spowodowaną cały swój zapas zbyć za cenę malenką jedynie kosztów wyrobu.

Jestem upoważniony spełnić to zlecenie.

Rozdarowuję

przeto każdemu, **bogatemu** czy **ubogiemu** następujące przedmioty jedynie za złożeniem 6 zł. 60 ct., a to:

6 sztuk najlepszych noży z prawdziwą angielską klingą.
6 „ „ ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki.
6 „ „ „ „ „ łyżek stołowych.
12 „ „ „ „ „ łyżeczek do kawy.
1 „ „ „ „ „ chochla do rosołu.
1 „ „ „ „ „ chochelka do mleka.
6 „ „ angielskich podstawek Victoria.
2 „ „ efektownych lichtarzy stołowych.
1 sitko do herbaty.
1 sitko do cukru. 63? 1—2
42 sztuk razem.

Wszystkie wymienione tu przedmioty kosztowały poprzednio 40 zł., a dziś są do nabycia za minimalną cenę **6 zł. 60 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro, jest na wskróś białym metalem, który przez lat 20 zachowuje barwę srebra, za co się poręcza. Na dowód, że anons ten na

żadnem oszustwie

nie polega, obowiązuję się publicznie, że jeżeli komu towar nie konwenjuje, zwrócić bez oporu całą należytość, i oby nikt nie zaniedbał sposobności zakupić sobie tego **pysznego garnituru.**

Rozsyłka za pobraniem lub nadesłaniem należytości poprzedniem.

Szczególniej zalecenia godnym jest proszek do czyszczenia, pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agencja fabryki

zjedn. ameryk. patent. srebrnych wyrobów.

Wiedeń, II. Rembrandtstrasse nr. 33.

Wyciąg z pism dziękczynnych:

Byłem zupełnie zadowolony z pańskiej przesyłki 42 sztuk za 6 zł. 60 ct. i proszę mi znowu taką samą przysłać.

Triest, 1. Czerwca 1891. *Ernst Ritter v. Fumée.*

Byłam z pańskiej przesyłki bardzo zadowoloną i proszę raz jeszcze posłać mi, co następuje.

Oberndorf, 18./11. 1891 a/d. Salzach. *Teresa Stelzer*

UNIFORMY

dla urzędników kolei państwowych

mogą Pp. urzędnicy kolejowi otrzymać **najtaniej** i bardzo elegancko wykonane u firmy znanej od wielu lat z rzetelności i znacznego obrotu.

Zarazem polecam się jako specjalista w **uniformach** dla **urzędników państwowych** i oferuję mój bogato assortowany **skład ubiorów dla panów i chłopców.**

Zwracając też uwagę na moje **korzystne warunki spłaty,** upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe odwidziny i kreślę się 2057 1—2

z wysokim szacunkiem

Dawid Schwarzwald

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie

1—? 1963

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.



Lampy postumentowe.

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

w niezrównanie w wielkim wyborze

LAMPY wiszące i stojące.

WYROBY MAJOLIKOWE

artystyczne, dekoracyjne, zbytkowne i dla potrzeb gospodarskich 1825 1—1

z własnej fabryki w Znaim

poleca

R. DITMAR

Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Wydawca Józef ... „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kaltnera.